Becker, Carl L. / Otorowski, Michał

"Państwo boże osiemnastowiecznych filozofów", Carl L. Becker, Poznań 1995 : [recenzja]

Ars Regia 3/3 - 4 (8 - 9), 169-170

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Carl L. Becker, *Państwo Boże osiemnastowiecznych filozofów*, tłum. Janusz Ruszkowski, wyd. Zysk i S-ka Poznań 1995, ss. 119

Zapewne jest trochę amerykańskiej przesady w stwierdzeniu Franka M. Turnera (na którego autorytet powołuje się także polski wydawca), że „ta książka to kamień milowy w dziejach badań nad Oświeceniem"; niemniej warto ją przeczytać. Oczywiście nie zamierzam streszczać wywodów Carla Beckera. Książka do opasłych nie należy, zaś jej styl budzi zapewne najmniej kontrowersji. Treść natomiast bez wahania należy uznać za dyskusyjną, o czym najlepiej świadczy prowokacyjny tytuł: *Państwo Boże osiemnastowiecznych filozofów*.

Zwykliśmy uważać Oświecenie za bezpośrednie źródło naszej współczesności, za epokę, z którą prawie wszystko nas łączy i o której myślimy niczym o własnej. Tymczasem prof. Becker przekonuje, byśmy zrewidowali sądy w tej sprawie. Przeciwstawiając średniowiecznemu nowoczesny pogląd świata (nazywany w książce *klimatem opinnii*), odmawia on filozofii osiemnastowiecznej przełomowego znaczenia. Oświecenie byłoby jedynie przewrotem pałacowym, w którym tradycyjny Bóg został co prawda obalony, ale ustrój Jego państwa nie uległ zasadniczej zmianie.

Wynikajacego stąd powinowactwa oświeceniowych filozofów ze średniowiecznymi teologami, rzecz jasna, nie sposób było wykazać przez proste porównanie. Różnice są zbyt oczywiste i Becker nie zamierzał ich negować. Zakwestionował natomiast poznawczą wartość tego rodzaju obserwacji. Analizując bowiem pisma jednych i drugich ulegamy nieskomplikowanemu złudzeniu.: „Łatwiej nam sie czyta Voltaire'a niż Dantego, łatwiej zrozumieć wywody Hume'a niż Tomasza z Akwinu" (s. 28). Innymi słowy język pisarzy osiemnastowiecznych wydaje się bardziej znajomy i wyłącznie na tej podstawie, jeśli oczywiście nie liczyć deklaracji samych zainteresowanych, wnioskujemy o nowoczesnym charakterze myśli oświeceniowej.

By dowieść swojej tezy autor musiał z kolei poczynić założenie, zawsze ryzykowne, że nie tylko my myliliśmy się w ocenie dorobku *philosophes*, ale oni sami rówież nie mieli pełnej świadomości tego, co chcieli przekazać. Dlatego też do prawidłowej interpretacji ich twórczości potrzebny jest jakiś klucz. W wypadku Beckera takim kluczem (ktoś powie: wytrychem) są *preconceptions* czyli *przedzałożenia*. Pod tą niezgrabną nazwą kryją się uniwersalne struktury albo lepiej: schematy, determinujące ludzkie myślenie. To one zniekształcają obraz przeszłości, bo ulegając zmianom pozostają wzajemnie nieprzekładalne. Mówiąc prościej, od naszych średniowiecznych przodków odróżnia nas panujący obecnie *klimat opinii*, jesteśmy więc głusi na subtelności Tomaszowych wywodów. Trudno w tym miejscu nie przyznać racji amerykańskiemu uczonemu. Dziwi dopiero wiara, iż taką wrażliwością obdarzeni byli Locke, Hume, Diderot, czy Voltaire. Tymczasem Carl Becker twierdzi, że *philosophes* i dawni teologowie chrześcijańs-

cy działali w obrębie podobnych *przedzałożeń*, które jego zdaniem, przynajmniej od wieku XIII nie uległy zmianie. Dalej następują właściwe refleksje nad myślą oświeceniową. Nie muszę bowiem dodawać, że autor dopuszczał jednak możliwość przeniknięcia innego niż nasz własny *klimat opinii*.

M.O.

Janusz Ryba, *Jan Potocki (1761–1815)* w: *Pisarze polskiego oświecenia* red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński. PWN Warszawa 1994 t. II. ss. 424–450

Poprzestanę na zaprpopnowaniu kilku poprawek. W aneksie do biografii Potockiego, na który składają się urywki z różnych dzieł pisarza, Janusz Ryba postanowił przypomnieć także mniej znaną roaprawę naukową, publikując jej fragment we własnym przekładzie (s. 449–450).

Niestety, tytuł pracy spolszczony został nazbyt swobodnie. *Histoire Ancienne du Gouvernement de Cherson* to nie jest bynajmniej *Dawna Historia Państwa Chersońskiego*, tak jak *Histoire Ancienne du Gouvernement de Podolie* nie mogłaby być *Dawną Historią Państwa Podolskiego* a *Histoire Ancienne du Gouvernement de Wolhynie* – wołyńskiego. Wszystkie trzy monografie, pisane – jak głosi podtytuł każdej z nich – *Pour servir de suite L'Histoire Primitive Des Peuples De La Russie*, dotyczą po prostu dziejów starożytnych i wczesnośredniowiecznych wymienionych gubernii, o czym, już prawidłowo[1] poinformował w szkicu biograficznym sam Janusz Ryba (s. 428).

Z kolei przesadna wierność wobec tekstu rozprawy kazała tłumaczowi powtórzyć ewidentny błąd drukarski oryginału. Jeśli nawet istniał kiedyś historyk nazwiskiem Jornandés nie o niego tu chodzi. Przypomnijmy: Potocki przywołuje świadectwo owego „Jornandesa" wspominając o Huno-Ujgurach: *Hunojugrowie są znani, ponieważ są to ci, którzy dostarczają nam „skór myszy"* (s. 449). Nie trudno zidentyfikować ten cytat. Pochodzi on z dzieła *O czynach i pochodzeniu Gotów* Jordanesa (Jord. *Getica* roz. 37; por. tłum. pol.: Edward Zwolski *Historia Gocka czyli Scytyjska Europa*, TN KUL Lublin 1984 s. 97), które jest skrótem niezachowanej *Historii Gockiej* innego pisarza późnoantycznego, Kasjodora.

Kilka wersów poniżej do tekstu polskiego zakradła się kolejna nieścisłość. *Kraj, skąd pochodziły te myszy (to znaczy gronostaje), to była właśnie Juhra albo Jugoria leżąca na zachód od Archangielska. Węgrzy byli pochodzenia tureckiego; pobili w tym czasie ludy o rodowodzie fenickim. Język Węgrów stopniowo przybierał obecną postać; to wyrazy fenickie wyposażono w rdzeń turecki.* Tłumacz najwyraźniej sam był zaskoczony przekładem skoro obok zamieścił wersję oryginalną: *des mots fenniques sur des racines turques*, która nawiasem mówiąc, brzmi trochę inaczej: *des mots fenniques entes sur des*